



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza

RSW
„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

SŁOWO POLSKIE
ul. Podwale 62
50-010 Wrocław

Nr 2-9 z dn. 4-02-87

665

Str. 3



WIECZORY
TEATRALNE

Balkon

na Arabce

Najnowsza premiera w Teatrze Polskim „Balkon” Geneta wystawiła cierpliwość publiczności na poważną próbę. Reżyser przedstawienia Tadeusz Minc, realizując na scenie spektakl-lustro (wszak Sartre powiedział: „Genet ustawia przed nami zwierciadło i trzeba się w nim przejrzeć”) próbuje nas przekonać, że jest apostołem genetowskiego relatywizmu, zamkniętego w jego okrutnym teatrze. Choć kilkanaście lat temu Jan Błoński ostrzegł przed uczestnictwem w czarnej mszy Geneta, Minc nie sobie z tego nie robi. Tak jak autor dramatu, reżyser tworzy katalog reguł i teatralnych konwencji, opisujących świat stosunków społecznych, aby zbudować misterium nicości. Pozornie na scenie nie ma nic poza Genetem. Ten outsider z marginesu społecznego: podrzutek, oszust, złodziej i homoseksualista, lepiej niż ktokolwiek inny dostrzegał świat pozorów, pełen zła i kłamstwa, budujący naszą rzeczywistość. Dowodził swoją twórczością, iż życie, przejawiające się poprzez organizacje społeczne, instytucje, hierarchie wartości i normy, opiera się na ukrytych założeniach przypominających jako żywo teatr. Teatr to świat będący teatrem. Wszak reguły funkcjonowania świata i reguły przedstawienia teatralnego są tym samym. To właśnie scena zdemaskować ma naszą wiarę w łatwe kłamstwa, prawde pozorów i nasze lenistwo. „Balkon” w Teatrze Polskim, jak chciał jego autor, stanowi „gloryfikację Obrazu i Odbicia”. Wprawdzie nieustannie kreuje relacje i stany — ale w złotych tempie, ale bez perwersji. Przed Genetem w realizacji Minca wcale nie musimy się bronić. Zniknęły gdzieś krwistość i drapieżność, zamaskowana została prowokacyjność. Spektakl wraz z przestaniem rozmywa się w czasie. Mająca urzekać i wiele obiecywać wypetniona symbolami (organy, lustra, wiszące kostiumy) znacząca, staranna i wysmakowana scenogra-

fia dość szybko nuży. Jedną z przyczyn jest konstrukcja przedstawienia. Teatralna alegoria rzeczywistości gubi się gdzieś, a historia luksusowego burdelu staje się banalna (być może za mało perwersyjna, a może środków i materiału nie stało). Minc stworzył spektakl niedokończony albo i przepracowany, który przypomina rozruch samochodu po kilku godzinach na ostrym mrozie. Reżyser ustawił tylko mniej lub bardziej płynnie ciąg scen (kilka wyrafinowanych plastycznych obrazów — to fakt). Nie pozwolił jednak na odkrycie siebie w tej realizacji. Sam już nie wiem — czy świat to burdel, a teatr to świat, czy burdel to teatr, a... (no właśnie). A może te moje wątpliwości, mój niedosyt, moje zmęczenie (niektóre sceny zdają się nie mieć końca) zostały wpisane w rachunek reżysera. Tylko po jakiej stronie — zysków czy strat? Na zakończenie najważniejsza przyczyna mych stresów — aktorstwo. Było po prostu nijakie — bez przekonania, bez pasji, czasami za to przerysowane. Wydawało się, że aktorom wręcz brakuje środków, że męczą się, nie wiedzą kogo i jak grać. Uczciwie przyznaję, że kilka scen zostało zagrzanych na bardzo dobrym poziomie, np. tresura „klaczy” (Ewa Kamas i Andrzej Szopa), monolog Komendanta Policji (Krzysztof Bauman — wiarygodny również w innych scenach). Najbardziej konsekwentnie poprowadzona jednak była rola Arabki (Silvana Krokówna) i jeśli tylko ją zapamiętam z całego przedstawienia, to naprawdę nie moja wina. Niewiele mi dał ten grzeczny spektakl, ale zwiększył podejrzliwość — nie, nie do świata, ale do teatru.

ROMAN RÓŻAŃSKI

„Balkon”. Jean Genet, przekład — Maria Skibińska i Jerzy Lisowski, reż. — T. Minc, scenografia — Wojciech Jankowiak i Michał Jędrzejewski, muzyka — Zbigniew Karnecki, choreografia — Wojciech Misiuro, Teatr Polski, Wrocław, premiera — styczeń 1987.